

Drodzy trzecioklasiści

Drodzy uczniowie

Szanowni Państwo

Nawet najbardziej pesymistyczne scenariusze nie przewidywały, że po raz drugi z rzędu przyjdzie nam żegnać klasy trzecie w tych jakże niezwykle, zadziwiających okolicznościach. Rok temu zwracałem się do ówczesnych klas trzecich, bolejąc nad ich sytuacją, nad tym, że pozbawieni zostali nie tylko tego wszystkiego, co składa się na codzienną szkolną rzeczywistość, ale także tego, co w szkolnej rzeczywistości jest odświętne, uroczyste i podniosłe; że zostali pozbawieni możliwości uczestniczenia w ceremonii zakończenia roku szkolnego klas trzecich.

To niezwykle ważny moment w życiu każdego młodego człowieka, każdego ucznia szkoły średniej. Zostawiacie oto za sobą trzy lata swojego życia, którego przyszłość została w dużej mierze określona i wyznaczona przez to, co wydarzyło się w murach tej szkoły (a w ostatnim czasie, niestety, także przed ekranami waszych komputerów i laptopów). Opuszczacie naszą szkołę już nie jako młodzież (choć nominalnie ciągle nią jesteście), tym bardziej nie jako dzieci (a byliście nią (młodzieżą), a może nawet nimi (dziećmi), kiedy przekraczaliście próg naszej szkoły), lecz jako ludzie dorośli. Oczywiście wszystko jeszcze przed wami, nic nie zdecydowało się raz na zawsze, nic się nie zamknęło, nic się nie skończyło. Przeciwnie. Świat stoi przed wami otworem, czeka na was, oferując nieskończoną (na pewno tak wam się dzisiaj wydaje) liczbę możliwości. Możecie wybierać kierunek studiów (często niezgodny z wyborem, jakiego dokonywaliście trzy lata temu wybierając taki, a nie inny profil klasy), możecie wybierać model życia, jaki będziecie chcieli realizować w przyszłości, możecie decydować o miejscu swojego zamieszkania, możecie dokonywać innych aniżeli dzisiejsze wyborów ideowych czy światopoglądowych. Wiele możecie zmienić. O wielu rzeczach decydować. Jesteście wolnymi ludźmi i jako ludzie wolni macie prawo dokonywać wyborów, jakie tylko wy sami uznacie za słuszne i dobre dla siebie (pod warunkiem oczywiście, że nie będą one naruszać wolności i godności innych). Ale wiedząc to wszystko, warto też pamiętać, że wasza dorosłość (a zatem także wasza przyszłość) miała swój początek tutaj, w szkole, a może lepiej w szkolnym okresie waszego życia (bo oczywiście w tym czasie kształtuje nas nie tylko szkoła, także dom czy podwórko, tak jak w szkole nie kształtują nas wyłącznie podręczniki szkolne, nauczyciele i wychowawcy, ale także, a może przede wszystkim, rówieśnicy). To w szkole

(mam tu na myśli szkołę średnią) ukształtowaliście się jako wolni ludzie, jako świadomi swoich praw i obowiązków obywatele, jako czujące, wrażliwe jednostki, to w szkole zdobyliście (większą lub mniejszą) wiedzę, posiadliście rozmaite umiejętności i kompetencje, które będziecie wykorzystywać przez całe swoje życie, to w szkole zawarliście przyjaźnie, z których wiele ma szansę przetrwać próbę czasu, to w szkole (a w każdym razie w szkolnym okresie) odebraliście prawdziwą lekcję życia, doświadczając, w różnym stopniu, wszystkich jego smaków, niestety nie tylko tych słodkich, ale także gorzkich.

Szkoła w czasach pandemii, która stała się waszym udziałem (nikt, żaden inny rocznik nie doświadczył jej aż w takim stopniu), nie przestała być szkołą, mimo wszystkich swoich ograniczeń, w tym przede wszystkim braku właściwych relacji społecznych, które zwłaszcza dla młodych ludzi mają fundamentalne znaczenie dla ich wszechstronnego osobowego rozwoju. Szkoła ta, powtórzę raz jeszcze, nie przestała być szkołą. Nie powinniście czuć się gorsi od swoich poprzedników, którzy nie musieli zmagać się z tego rodzaju przeciwnościami i niedogodnościami. Macie prawo czuć się pełnoprawnymi uczniami, absolwentami i abiturientami. Macie prawo być dumni z faktu, że właśnie ukończyliście ostatnią klasę liceum ogólnokształcącego. Macie prawo być dumni, że ukończyliście XIX Liceum Ogólnokształcące imienia Powstańców Warszawy. Już na zawsze będziecie „powstańcami”, naszymi absolwentami; nie uczniami, nie gośćmi, lecz gospodarzami naszej szkoły.

Szkoła w czasach pandemii nie przestała być szkołą nie tylko dlatego, że w sensie formalnym po prostu dalej nią pozostaje. Szkoła w czasach pandemii nie przestała być szkołą dzięki gigantycznemu wysiłkowi pracowników szkoły, w tym przede wszystkim grona pedagogicznego, waszych nauczycieli i wychowawców. Nikomu nie muszę tłumaczyć, w jak trudnej (żeby nie powiedzieć dramatycznej) znaleźliśmy się sytuacji. Znamy ją dobrze, bo po obu stronach łącz internetowych wygląda ona bardzo podobnie (przy wszystkich swoich oczywistych różnicach). Ogłaszać sukces byłoby zdecydowanie przedwcześnie, zwłaszcza że i tak, w ostatecznym rachunku, będzie to sukces co najwyżej połowiczny (wszyscy zdajemy sobie sprawę z ograniczeń, których nie da się pokonać przy najbardziej nawet wyteżonej dobrej woli). Myślę jednak, że nie będzie to wyrazem ani nadmiernej pychy, ani naiwnego optymizmu, jeśli powiem, że jako szkoła zdaliśmy „pandemiczny egzamin”. Było to możliwe dzięki pracy nauczycieli, ich zaangażowaniu, ich oddaniu, ich poczuciu odpowiedzialności, ich wielkiemu wysiłkowi, także fizycznemu, ich innowacyjności, ich poświęceniu, ich optymizmowi, ich wierze w sukces, ich zapałowi, którym potrafili zarazić swoich uczniów (a przynajmniej

znaczącą ich większość). Z tego miejsca, w tym uroczystym dniu pragnę wyrazić swoją ogromną wdzięczność za wszystko, co zrobili, za ich tytaniczną pracę, za ich umiejętności, za ich trud i poświęcenie. Za to wszystko raz jeszcze, w imieniu swoim i wszystkich naszych absolwentów, serdecznie dziękuję!!!

Drodzy absolwenci!

Szkoła, która, jak o tym zapewniałem, nie przestała być szkołą, nie była jednak mimo wszystko szkołą normalną. To przede wszystkim wy ponieśliście największe koszty pandemii, koszty, których rozmiary trudno dzisiaj oszacować, ale o których już dziś wiadomo, że z całą pewnością będą ogromne. Przyszło wam się uczyć w warunkach ekstremalnych. W izolacji, samotności, niepewności, obawie o zdrowie swoje i swoich najbliższych, obawie o losy państwa i losy całego świata. Przez te wszystkie miesiące, każdego dnia stawaliście przed wyzwaniem, jakim było pokonanie narastającego zniechęcenia, poczucia bezsensu, apatii, a nierzadko także zwyczajnego rozleniwienia czy rozprężenia. Wszyscy wiemy, jak jest to trudne. Zwłaszcza dla kogoś, kto nawet w normalnych, przedpandemicznych, warunkach potrzebował dodatkowej motywacji, dodatkowych impulsów czy zachęt, by wypełniać swoje szkolne (i nie tylko szkolne) obowiązki. Nie jesteśmy automatami. Nie da się nas zaprogramować tak, byśmy potrafili skoncentrować się wyłącznie na tym, co najważniejsze. Bywa tak, że nie potrafimy pokonać swoich słabości, że musimy im ulec nawet za cenę ogromnych strat, jakie przyjdzie nam w związku z tym ponieść. Takie jest życie. Takie są jego prawa. Możemy oczywiście ubolewać nad tym, że poddani zostaliśmy takiemu eksperymentowi. Mamy do tego prawo. Wydaje mi się jednak, że byłoby dużo lepiej, gdybyśmy spróbowali mimo wszystko wyciągnąć z owego doświadczenia jakąś korzyść dla siebie, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wyda się to karkołomne, czy wręcz niewykonalne. Czas pandemii, tak jak czas wojny czy klęski żywiołowej, jest zawsze czasem próby. Próby indywidualnej (dla każdego z nas) i zbiorowej (dla całego społeczeństwa). Korzyścią, o której przed chwilą wspominałem, może być lepsze poznanie samego siebie i lepsze poznanie zbiorowości, w jakiej żyjemy, do jakiej należymy. Lepsze poznanie samego siebie (które jako takie jest już ogromną wartością), poznanie swojej słabości i swojej siły, może nam w rezultacie pomóc skorygować nasze codzienne postępowanie, nasze relacje (rodzinne, przyjacielskie, społeczne), nasze postrzeganie siebie i innych. Proponuję, byście spojrzeli na doświadczenie pandemii jak na poligon „dorosłego życia”, bo to właśnie w dorosłym życiu, w które właśnie wkraczacie, świadomość samego siebie, swoich możliwości, swoich ułomności i swoich zalet

może wam pomóc pokonać niejedną przeszkodę na drodze do lepszego, szczęśliwszego życia. Z „doświadczenia pandemii” wyciągamy także naukę jako państwo i jako społeczeństwo. Czy nasze państwo zdało egzamin? Czy rządzący zdali egzamin? Czy my, jako członkowie społeczeństwa (a także poszczególnych społeczności), zdaliśmy egzamin? Czy społeczeństwo jako całość zdało egzamin? Z tej ogromnej zbiorowej lekcji powinniśmy wyjść bogatsi o wiedzę o nas samych, a także o tych, którym, w wyborach, powierzamy swój los. Nikt nie lubi być sprawdzany. Nikt nie lubi zdawać egzaminów. Ale skoro taki sprawdzian (bez pytania kogokolwiek o zgodę) już nam się przydarzył, to spróbujmy wyciągnąć z niego tyle korzyści, ile tylko się da. Wiemy na przykład, „lekcja pandemia” nie pozostawia co do tego najmniejszych wątpliwości, że społeczeństwa o wysokim kapitale społecznym (którym mierzy się zaufanie społeczne) lepiej radzą sobie z pandemią aniżeli społeczeństwa o niskim kapitale. Bogatsi o doświadczenie pandemii powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by budować w przyszłości lepsze relacje społeczne, by wzmacniać wzajemne zaufanie, by pielęgnować solidarność społeczną, poczucie wspólnoty i braterstwa, by współtworzyć społeczeństwo ludzi życzliwych, otwartych, tolerancyjnych. Niewykluczone, że to właśnie wasze pokolenie, pokolenie „czasu pandemii” weźmie na siebie ów trud i, co najważniejsze, odniesie sukces, który będzie sukcesem nas wszystkich. Bardzo Wam (i nam wszystkim) tego życzę.

Drodzy abiturienti!

Przed wami najtrudniejszy egzamin, jaki będziecie zdawać w życiu. Dodatkowa trudność polega oczywiście na tym, że będziecie go zdawać w tak niecodziennych, trudnych warunkach. I, co może najważniejsze, że przygotowawaliście się do niego w warunkach jeszcze bardziej niecodziennych, i jeszcze trudniejszych. Ale jestem przekonany, a w zasadzie pewien, że odniesiecie sukces. Mój optymizm opieram nie tylko na mojej wiedzy o poziomie profesjonalizmu i fachowości tych, którzy was do tego egzaminu przez ostatnie trzy lata przygotowawali i, mimo ekstremalnie niesprzyjających warunków, należycie przygotowali, ale także na mojej wierze w wasze zdolności, w waszą determinację, waszą umiejętność mobilizacji, a może przede wszystkim w wasz młodzieńczy entuzjazm, który pozwala wam (jak wszystkim młodym we wszystkich epokach) „mierzyć siły na zamiary, nie zamiar podług sił”, co nie oznacza przecież błędnej, niezyciowej kalkulacji, lecz przekonanie (często nieuświadomione), że tylko w ten sposób, jak sądzi Mickiewicz, można „ruszyć z posad bryłę świata”. Wierzę, że nie tylko zdacie egzamin dojrzałości, ale że, jak chciał tego autor „Ody do

młodości”, sprawicie swoim życiem i swoimi czynami, swoją solidarnością, przyjaźnią i miłością, że nasz świat stanie się lepszy, szlachetniejszy, piękniejszy.

Powodzenia!

I do rychłego zobaczenia w lepszych czasach!

*Lajos Matus*